

*Moralność i profesjonalizm. Spór o pozycję etyk zawodowych*, red. Włodzimierz Galewicz, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2010, ss. 474

Autor i zarazem redaktor prezentowanej książki jest autorytetem w dziedzinie etyki, pracownikiem naukowym Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego dotychczasowy dorobek naukowy skupia się przede wszystkim wokół różnorodnych zagadnień etyki stosowanej. W tym obszarze mieści się również jego najnowsza publikacja, poruszająca problemy etyk zawodowych.

Struktura prezentowanej publikacji opiera się na dwuczęściowym podziale treści książki, z których część pierwsza jest autorstwa samego Galewicza (*W sprawie odrębności etyk zawodowych*), druga natomiast (*Wybór tekstów*) jest zbiorem artykułów innych autorów, które przetłumaczono z języka angielskiego (*Z ogólnej teorii etyk zawodowych*, *Z etyki prawniczej*, *Z etyki medycznej*, *Z etyki w polityce*).

Punktem wyjścia autora do rozważań nad tytułowym zagadnieniem jest hipoteza zakładająca, że moralność zawodowa zajmuje odrębną pozycję niż moralność ogólna, a nawet może być z nią sprzeczna. Moralność za każdym razem jest moralnością jakiejś osoby lub grupy, ale w przypadku grupy zawodowej jej reprezentanci są bardziej ograniczeni przez swoje wartości niż gdyby tego zawodu nie wykonywali. Jest to podstawa do dalszych rozważań, która ma wprowadzić czytelnika w drugą, redagowaną część publikacji, traktującą o konkretnych etykach zawodowych. Stanowisko autora, że obiektywna przestrzeń moralna nie istnieje, ma zapewne wzmacniać główny tok wywodu, jednakże nie uzasadnia wystarczająco tego stanowiska. Przeczy temu w pewnym stopniu choćby twierdzenie autora, że w deontologii istnieją czyny moralnie nieoznaczone. Niewiele wynika także z podkreślenia autora, że moralność jest to „zespół norm, czy też sądów, za każdym razem, rzecz jasna »moralnych«” (s. 33).

Zaskakujące jest twierdzenie, że każda moralność profesjonalna jest moralnością patrykularną. Istnieją zapewne zawody, którym można by było postawić taki zarzut, jednak ocena wszystkich przez ten pryzmat

może zaskakiwać czytelnika. Słusznie autor zwraca uwagę, że lekarz nie czuwa przy pacjencie całą dobę. Jednakże stwierdzenie, że oznacza to, iż w ten sposób objawia się partykularyzm, jest co najmniej zadziwiające, gdyż nie zakłada ono faktu, że lekarz jest człowiekiem ograniczonym – jak każdy – chociażby przez potrzeby własnego organizmu, który może domagać się snu lub posiłku. Podkreślić należy, że samo pojęcie partykularyzmu autor traktuje w szerokim znaczeniu jako odrębność etyk zawodowych od etyki ogólnej, z czym trudno się zgodzić.

Można jednak przyjąć za Galewiczem, że moralność właściwa pewnej grupie zawodowej może odbiegać od moralności innej grupy. Wszakże etyka medyczna – przywoływana często w tej części rozważań – nie musi być zgodna z etyką prawniczą, chociażby dlatego, że same te profesje mają ze sobą niewiele wspólnego. Autor zauważa przy tej okazji, że moralność zawodową można rozumieć podmiotowo lub przedmiotowo, w zależności od tego, czy czytelnik odnosi się do jej treści, czy do twórcy. Jest to aspekt wart podkreślenia, ponieważ treści danej etyki zawodowej mogą niekiedy zastanawiać, a poznanie okoliczności jej tworzenia pozwala w dużej mierze zrozumieć czytelnikowi zawarte w niej postulaty. Galewicz, mając zapewne na uwadze przemiany historyczne, podkreśla, że w odróżnieniu od tradycji zawodowych same etyki zawodowe nie są statyczne, ponieważ to tradycje decydują o tym, że dana czynność zasługuje na miano zawodu.

Autor słusznie zauważa, że moralność zawodowa jest moralnością wynikającą ze szczególnej roli przedstawicieli pewnych profesji. Wszak nie każdy zawód wytworzył własną etykę, gdyż nie ma takiej potrzeby. W wielu zajęciach zarobkowych wystarczy stosować podstawowe zasady etyki ogólnej. Etykę profesjonalną tworzy się w większości dla zawodów zaufania społecznego, np. lekarza, któremu pewne przywileje nadaje społeczeństwo. Fundamentem etyk zawodowych jest zatem swoista umowa społeczna, której postulaty w bezpośredni lub pośredni sposób wyrażają się w kodeksach deontologicznych. Autor podkreśla, że wynika to z faktu, iż moralność zawodowa jest nabyta, w odróżnieniu od moralności powszechnej, co jednak pozostaje w opozycji, jeśli weźmiemy pod uwagę jego wcześniejsze stanowisko, zakładające, że w pracy zawodowej wspólna i obiektywna przestrzeń moralna nie istnieje, a przedstawiciele danej profesji są ograniczeni przez etykę swojego zawodu. Przyjąć można *a priori*, że przedstawiciel danego zawodu, zanim zaczął go uprawiać, miał do czynienia z etyką powszechną jeszcze jako dziecko, uczeń czy student. Etyka ta stanowiła więc niezbędny fundament dla interpretacji etyki wykonywanego później zawodu.

Przy lekturze książki zwrócić należy uwagę na pominięcie pewnych problemów pośrednio związanych z wykonywanym zawodem, które powinny być, a nie są sprecyzowane. Galewicz, posługując się ponownie przykładem lekarza, ostrożnie odnosi jego osobę do reklamy produktów medycznych. Ma to uwypuklić problem, czy jest to zachowanie moralnie dopuszczalne. Wyraźnie da się zauważyć podkreślenie, że nie jest to czynność zawodowa. Biorąc pod uwagę etyki medyczne przyjęte przez lekarzy większości krajów, rzeczywiście należy stwierdzić, że nie istnieje jednoznaczny zakaz takich praktyk. Jednakże biorąc pod uwagę emisję reklam, trzeba zauważyć, że w przeważającej większości to aktorzy są w nich przedstawiani jako lekarze. Nie sposób jednakże uzyskać odpowiedzi na pytanie, czy taki stan spowodowany jest wewnętrznymi przekonaniami danego lekarza, czy naciskami ze strony środowiska medycznego.

Galewicz ostrożnie przywołuje główne założenia przysięgi Hipokratesa, wykazując pośrednio, że postulaty w niej zawarte mają coraz mniejsze znaczenie w czasach obecnych. Choć jednoznacznie na to nie wskazuje, wydaje się przeciwny takiej sytuacji. „Ratując” Hipokratesa, stara się wykazać uniwersalizm zasad zawartych w przysiędze. W pewnych momentach posuwa się nieco zbyt daleko lub nie zakłada pewnych mogących się pojawić okoliczności. Samo stwierdzenie, że lekarz nie powinien utrzymywać kontaktów seksualnych z pacjentkami, nie dziwi. Jednakże należy wziąć pod uwagę inne okoliczności takiego zbliżenia – pacjentka może być jego żoną lub sama wykazać inicjatywę takich spotkań, a tego autor nie przewidział lub – co bardziej prawdopodobne – przewidzieć nie chciał. Równie zaskakująca dla czytelnika może być postawa, że lekarz pod żadnym pozorem nie powinien zdradzać tajemnicy lekarskiej, której częścią są informacje uzyskane od pacjenta, nawet jeśli mówią one o zagrożeniu życia innych. Z całą pewnością nie można nazwać moralnie poprawnym, nawet z pozycji etyki zawodowej, postępowania (a właściwie zaniechania) lekarza, który uzyskał od pacjenta informację, że ten nosi się z zamiarem popełnienia morderstwa. Autor za Iją Lazari-Pawłowską podkreśla niebezpieczeństwo utopii mogącej się pojawić w etykach zawodowych. Sam jednak zdaje się w wielu momentach w utopię popadać. Przyczyną tego może być fakt, że rozważane problemy w swej konstrukcji słownej i znaczeniowej często odwołują się do bezosobowej metaetyki.

Teksty składające się na drugą część prezentowanej publikacji zostały przetłumaczone z języka angielskiego. Redaktor podzielił opracowania na cztery grupy problemów dotyczące zawodów, w których jego zdaniem etyka zawodowa odgrywa doniosłą rolę. Za wprowadzenie do zagadnień szczegółowych posłużyło autorowi pięć tekstów traktujących ogólnie o pro-

blemach etyk profesjonalnych. Tę część książki otwiera tekst Johna Rawlsa. Gdy Galewicz przechodzi do zagadnień szczegółowych, redaguje kolejno teksty z zakresu etyki w zawodach prawniczych, medycynie oraz polityce. Zastanawiające jest pominięcie tak ważnych etyk zawodowych, jak dziennikarska czy rycerska.

Jednym z artykułów, mających za zadanie wprowadzenie do zagadnień szczegółowych, jest tekst Benjamin Freedmana, w którym autor stara się wyjaśnić, na czym polega „»fenomen moralności zawodowej« jako domeny moralności odbiegającej od moralności zwyczajnej” (s. 157). Czyni to na przykładzie problemu dyskrecji w medycynie. Być może słusznie zauważa, że aby zachować w tajemnicy informację, w etyce ogólnej należy uzyskać obietnicę, zaś etyka lekarska, przez własne postulaty, determinuje taką tajemnicę bez potrzeby podkreślania tego. Autor słusznie zauważa, że tajemnica lekarska w większości państw obowiązuje nawet w trakcie składania zeznań przed sądem. Jest to teza istotna, gdyż „zwyczajna” osoba wezwana przed sąd, z pewnymi wyjątkami, takich przywilejów nie ma. Zaskakujące jest stwierdzenie tego autora, że przysięga przestrzegania moralności zawodowej jest obietnicą czynienia zła, gdyż zakłada przestrzeganie innego porządku niż przyjęty przez społeczny ogół. Argumentem w tej sprawie ma być fakt, że przedstawiciel danego zawodu zobowiązuje się do przekraczania norm moralności powszechnej. Jest to stanowisko dość niejasno sprecyzowane. Za pewnik można uznać stwierdzenie, że większość ludzi uznaje zawód lekarza (przykład tego zawodu odzwierciedla odniesienia autora) za społecznie doniosły. Zgadzać się na wykroczenie ponad ramy moralności powszechnej pewnych zawodów, społeczeństwo powierza im w pewnym sensie pieczę nad własnymi sprawami. Zapewne jednak – ani społeczeństwo, ani owe grupy zawodowe – nie zakładają w profesjonalnych deontologiach czynienia zła. Autor próbuje obarczyć winą za taki stan utylitaryzm, twierdząc, że „uznajemy wartość pewnych instytucji (medycyny) i konieczne warunki utrzymania tej instytucji [...], a następnie pozwalamy na odstępstwa od tego” (s. 177). Można przyznać mu rację, że utylitaryzm w sposób naturalny przejawia się w pewnych aspektach zawodów użytecznych społecznie, jednak traktowanie tej doktryny w tak rygorystyczny sposób niektórzy czytelnicy mogą uznać za niewystarczające.

W opozycji do tego stanowiska zdaje się pozostawać Alan Gewirth. Zakłada on, że etyka zawodowa nie sprowadza się do absolutnych reguł etyki zwyczajnej, ale bierze pod uwagę złożone sytuacje, w których takie proste reguły, jak np. „nie kłam”, wymagają ograniczeń. Jest to interesujące stanowisko, gdyż uwzględnia odstępstwa od norm moralności po-

wszechnej, wykazując zarazem nieuchronność takich odstępstw. Autor stoi na słusznym – wydaje się – stanowisku, że aby dana instytucja odzwierciedlała jakieś prawo, sama musi być uzasadniona moralnie. Etyka zawodowa, mimo że zakłada pewne odstępstwa, nie może naruszać ogólnych zasad moralności. Biorąc pod uwagę spory wokół zawodów medycznych, można przyznać autorowi rację.

Uzupełnienia wywodów Gewirtha czytelnik może doszukać się w tekście Judith Ande, która zapewne słusznie zauważa, że lekarze otrzymują monopol na uprawianie medycyny, ale w zamian za to podlegają ocenie i kontroli społecznej. Autorka podkreśla, że rola lekarza jest rolą społeczną przyjmowaną dobrowolnie, przez co zapewne próbowała podkreślić szczególnie obowiązki z niej wynikające.

Większość publikacji poświęconych etyce prawniczej zasadza się na relacji adwokat-klient. Rozważania otwiera artykuł Monero Friedmana, w którym autor bierze pod uwagę dylemat, przed jakim stoi prawnik brońący swojego klienta: ujawnić informacje podane przez klienta, czy pośrednio świadomie uczestniczyć w oszustwie. Autor odpowiada pośrednio na te pytania twierdząco, odwołując się kontrydiktoryjności systemu prawnego. Za zbędną i zaskakującą należy uznać wzmiankę, że klient może popełnić krzywoprzysięstwo. Autor nie wziął pod uwagę podstawowej zasady w europejskim prawie karnym – oskarżony nie zeznaje, ale wyjaśnia, w związku z czym nie jest obligowany do mówienia prawdy oraz nie jest od niego odbierana przysięga. Friedman jako prawnik nie powinien zapominać o tej fundamentalnej zasadzie, którą kieruje się systemem kontrydiktoryjny.

Richard Wasserstrom w swoim tekście zwraca natomiast uwagę na dwa zarzuty wobec prawników – po pierwsze, postawa prawnika wobec klienta może prowadzić do niewłaściwej postawy względem innych ludzi, a po drugie relacja ta zakłada naturalną dominację prawnika nad klientem, co może prowadzić do impersonalizmu i paternalizmu. Autor opisuje niebezpieczeństwa wiążące się z zawodem adwokata. Słusznie zauważa, że ocena jego pracy przez klienta nie ma większego znaczenia, liczy się ocena środowiska prawniczego, nadającego pewien prestiż jednostkowemu prawnikowi. Postawa taka może prowadzić do tego, że adwokat nie zauważy postulatów klienta stwierdzając, że lepiej wie, co jest dla niego dobre. Autor jednak zauważa, że w pewnych okolicznościach jest to zachowanie pożądane ze strony adwokata. Biorąc pod uwagę wyroki sądów Stanów Zjednoczonych, należy zgodzić się z autorem. Są wszakże przypadki ludzi niewinnie oskarżonych, ale niemających wewnętrznej siły do stawienia oporu – wtedy rola adwokata jest nie do przecenienia.

Zbiór redagowanych tekstów z zakresu etyki medycznej otwiera artykuł Willarda Gaylina. Przytaczając przykład zamieszczonego w czasopiśmie dermatologicznym zdjęcia osoby poszukiwanej przez organy ścigania, a cierpiącej na dolegliwości skórne, postuluje on oddzielenie prawa od medycyny. Jest to stanowisko zaskakujące, jako że doświadczenia przeszłości ukazują niezbędną dla prawidłowego ich funkcjonowania konieczność spójności tych profesji. Wszakże normy prawne istotnie wpływają na medycynę, co ma z pewnością przeciwdziałać nadużyciom.

Z kolei Edmund Pellegrino, analizując etykę medyczną, stwierdza, że obecnie w medycynie panuje chaos. Zauważa zanikanie fundamentalnych zasad zawartych w przysiędze Hipokratesa. Krytykuje coraz bardziej widoczną tendencję współczesności do kreowania opieki medycznej jako tworów podlegających umowom handlowym, w której coraz więcej miejsca poświęca się szansom inwestowania. Biorąc pod uwagę lokalne wydarzenia, należy się zgodzić z tymi wywodami. Autor zaznacza dwa podstawowe podejścia do medycyny. Pierwsze jest esencjalistyczne, gdy cele medycyny są określane przez coś wewnętrznego i fenomenologię medycyną, czyli coś bardziej podstawowego niż sama medycyna, przez ludzkie doświadczenie choroby. Drugie podejście to konstrukcjonizm, rozumiany w tekście jako podejście konserwatywne, a który ma zniekształcać wewnętrzne cele medycyny. Autor za Johnem Brownem podkreśla, że obowiązkiem lekarza „jest przede wszystkim leczyć, w drugiej kolejności być dla nas uprzejmym” (s. 343). Być może jest to podejście praktyczne, trudno jednak stwierdzić, czy wystarczające.

Od dawna toczy się dyskurs nad oceną moralną uczestnictwa lekarzy w czynnościach przerywania życia. Tym zagadnieniem w jednym z artykułów zajmuje się Gerald Dowkin. Tekst w dużej mierze polega na krytyce uczestnictwa lekarza w egzekucjach. Autor podkreśla, że czynność taka narusza jedną z podstawowych zasad etyki medycznej – zgodę pacjenta. Z opozycji do Dowkina wyrasta artykuł autorstwa Davida Silvera, który nie uważa za moralnie niewłaściwe uczestnictwo lekarza w egzekucjach. Motywuje to co najmniej zaskakującą tezę, że w sytuacji, gdy więzień ma prawo wyboru między krzesłem elektrycznym a śmiertelnym zastrzykiem, wyraża zgodę na daną śmierć. Skoro więc to czyni, to spełniony zostaje podstawowy postulat etyki medycznej. Zauważalne jest tutaj pewnego rodzaju wypaczenie słowa „zgodą”, gdyż tak rozumiana nie jest z pewnością aktem woli osoby. Autor stawia na równi śmierć poprzez eutanazję i karę śmierci, nie zauważając oczywistych różnic w uczestnictwie lekarza w takich czynnościach.

Ostatnie trzy teksty poświęcone są moralności politycznej. Skupiają

się wokół problemu tzw. brudnych rąk. Zaskakujące jest bezpośrednio lub pośrednio usprawiedliwianie tego problemu przez wszystkich autorów. Swoje postulaty opierają oni na zasadzie „mniejszego zła”. „Na przykład gdy zostaną naruszone czyjeś prawa po to, by uniknąć masakry, naruszenie praw tej osoby jest po prostu mniejszym złem” (s. 452). Kai Nielsen wręcz zakłada, że problem „brudnych rąk” po prostu nie istnieje, gdyż takie są zasady uprawiania polityki. „Tam, gdzie chodzi o wybór między złem a złem, wybór mniejszego zła nigdy nie jest niewłaściwy i zawsze będzie rzeczą słuszną wybrać mniejsze zło” (s. 460). Co zaskakujące oraz niepokojące, zarówno Michael Walter, jak i Kai Nielsen dopuszczają tortury, jeśli są one mniejszym złem. Walter stwierdza, że nie jest to moralnie poprawne, lecz dopuszczalne, Nielsen niepokoi stwierdzeniem, że nie jest to czyn moralnie naganny, jeśli jest mniejszym złem. Autorzy pośrednio dowodzą, że w działaniu takim przejawia się utilitaryzm, jednak podkreślić trzeba, że jeśli się rzeczywiście przejawia, to w skrajnej formie.

Ogólne wrażenie z lektury książki powinno dla czytelnika być pozytywne. Zaskakuje ona nieporuszonymi dotąd w większości publikacji książkowych dylematami moralnymi, a być może także niektórymi kontrowersyjnymi założeniami. Biorąc pod uwagę tytuł publikacji, czytelnik ma prawo spodziewać się jednak, że znajdzie w niej więcej treści na temat etyk poszczególnych profesji. Szczególnie zauważalny jest brak etyki dziennikarskiej, wojskowej i policyjnej. Podkreślić należy, że problemy etyki prawniczej zostały tu poruszone jedynie przez pryzmat zawodu adwokata, co może rozczarować. Prawnikiem jest także prokurator, sędzia, radca prawny, czego autorzy nie zauważyli lub nie chcieli zauważyć. Pierwsza część publikacji, autorstwa Włodzimierza Galewicza, analizuje problemy często nazbyt metaetycznie, a ponadto zawiera wiele powtórzeń. Mimo że treść książki dałoby się przekazać w mniejszej objętości, to nowatorskie ujęcie problemów w porównaniu z innymi publikacjami z zakresu etyki zawodowej powoduje, że po tę pozycję warto sięgnąć.

*Łukasz Moniuszko*

